

poznamy się z bliska

Rozmowa

z EWĄ SKIBIŃSKĄ,
aktorką wrocławskiego
Teatru Polskiego,
zdobywczynią
„Złotej Iglicy 1989”

— Jest pani tak młoda i tak niedawno na scenie. Czy nie zaskoczyło panią zwycięstwo w naszym plebiscycie?

— Oczywiście, że tak. Rzecz jasna w ogóle się tego nie spodziewałam, choć kątem oka zauważyłam, że nasze panie szatniarki pilnie wypełniły kupony i że może wśród wypisywanych nazwisk znalazło się i moje.

— Musi być więc pani bar-

na dużej scenie nie dam sobie rady, zdecydowałam się na Wydział Lalkarski. Po roku studiów doszłam jednak do wniosku, iż powinienam przenieść się na Wydział Aktorski, co miał mi za złe ówczesny dziekan pan Wiesław Hejno. Dostałam dwóję z przedmiotu „żywy plan”, lecz mimo to zaryzykowałam i się powiodło.

— A kiedy zadebiutowała pani na dużej scenie?

— Właściwie jeszcze jako studentka grałam w „Historii” i w „Jak zwykle po końcu świata”. Wiele w tej mojej edukacji zawodowej zawdzięczałam Teresie Sawickiej i Eugeniuszowi Korinowi. Uważam się przede wszystkim za ich uczennicę. A w Teatrze Polskim, już na umowie, zaczęłam pracować zaraz po dyplomie tzn. od września 1986 roku. Wakacje wykorzystałam na urodzenie dziecka.

— O! Nie wiedziałam, że jest pani mama!

— Tak, moja Helenka ma już 2,5 roku. Jest małą lwicą i rządzi całym domem. Jest ruda, a na pytanie jacy

„Kupca weneckiego”. W tej sztuce Szekspira zagram Porcję, znakomitą rolę, w którą wcieliła się kiedyś Helena Modrzejewska.

— Nie wątpię, że chciałaby pani jej dorównać, choć nie będzie to łatwe. Czy lubi pani występować w kostiumie?

— Jak każda kobieta, jestem trochę próżna, więc lubię piękne stroje, lubię się przebierać. Nie znaczy to jednak, że przedkładałam klasykę nad współczesność. Raczej przeciwnie. Uważam, że gdyby w naszych teatrach było więcej dobrych, ciekawych sztuk współczesnych, poruszających problemy bliskie nam wszystkim, to może ludzie chętniej by przychodzili na te spektakle.

— To pogląd raczej dyskusyjny. Czy nie uważa pani, że codziennej szarżyny i problemów wszyscy mają dość? Czy pani nie szuka dla siebie relaksu w jakimś hobby?

— Nie mam na to czasu. Moje całe życie wypełnia teatr i Helenka. Nie maluje, nie piszę wierszy, nie chodzę

Teatr w domu - dom w teatrze

dzo lubiana w teatrze. Myślę, że nie tylko za ładniutką buzią.

— Z tymi sympatiami i antypatiami to różnie bywa. Jeśli ktoś mnie lubi to głównie za to, że jestem pracow-

są jej rodzice odpowiada: „Tatus jest kochany, a mamusia jest aktorką”.

— Stąd wniosek, że to nie pani przede wszystkim zajmuje się córeczką. Kto ją wychowuje?

po górach, a gdy wyjeżdżam nad morze, to leżę plackiem na plaży. Jedyne moje hobby, bo jednak je posiadam, to sprzątanie. Sprzątam bez przerwy, nawet w teatralnej garderobie.

— I nie ma pani żadnych marzeń?

— Oczywiście, że mam. Chciałabym mieć świetne auto i być fotomodelką.

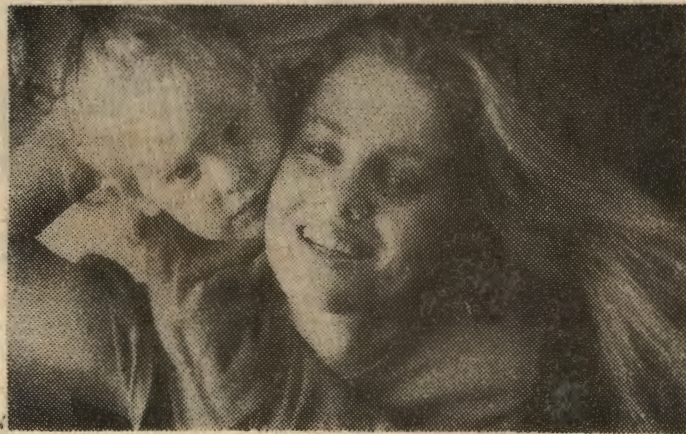
— Co stoi na przeszkodzie?

— Na realizację pierwszego brak mi pieniędzy, a drugiego — czasu. Mimo to, ponieważ bardzo się lubię fotografować, współpracuję z piętrem Kryspinem Sawiczem i być może w przyszłym roku ukaże się kalendarz z moimi zdjęciami.

— Dziękuję za rozmowę i zamawiam jeden egzemplarz. Wszak będą to fotografie naszej „Złotej Iglicówki”.

Rozmawiała:

ZOFIA FRĄCKIEWICZ



Ewa Skibińska z córką Helenką.

ta, uporządkowana i porządna a jeśli mnie nie lubi, to przede wszystkim dlatego, że jestem leniwa, nieporządna i niezorganizowana. Bo u mnie wszystko zależy od nastroju, eb jest zresztą zgodne z moim znakiem zodiakalnym czyli Wodnikiem.

— Ale chyba nie chwilowy nastrój zdecydował o wyborze przez panią zawodu?

— Oczywiście, że nie. Mogę powiedzieć, że o aktorstwie myślałam nieomal od kołyski. Urodziłam się we Wrocławiu. Tu ukończyłam IX LO i w czasach uczniowskich najpierw edukowałam się teatralnie u pani Bożeny Portnik w MDK, a potem u pani Ireney Rzeszowskiej w „Złotej Łatarni”. Tam też zobaczyłam mnie znakomity Igor Przegrodzki i powiedział po spektaklu: „Dziecko, zdawaj do teatralnej szkoły”. Oczywiście posłuchałam jego rady, ale utrzymywana przez mamę w przeswadczeniu, że jestem wzięta i krucha

— Trochę niania i trochę tatus — Krzysiu. A ja bardzo się cieszę, że mam dziecko, bo w miarę upływu czasu kobiecie zaangażowanej zawodowo trudniej się na taki krok zdecydować. Zwłaszcza, że mam teraz coraz więcej propozycji i gram w paru sztukach.

— Zauważyłam to nie tylko jako widz teatralny ale i dziennikarka. Trudno się z panią umówić, bo...

— Wyjeżdżamy z „Iwanowem” Czechowa do Jałty a równocześnie zaczynam pracę w filmie Krzysztofa Magowskiego pt. „Swinka”. Mam w tym obrazie zagrać główną rolę — Lucy, a moją przyjaciółką jest Dolores czyli Kasia Figura. To będzie 3-odcinkowy film telewizyjny i również kinowy, a zdjęcia zaczynają się we Wrocławskiej Wytwórni Filmowej, potem będą kręcone w Warszawie, Łodzi i w Czechosłowacji. Natomiast w teatrze pod kierunkiem reżysera Tadeusza Minca zaczęliśmy próby do